

# Feliks Kaczanowski - „Dobrodziejem Przyrody 2003”

Pracownia na rzecz Wszystkich Istot od wielu lat przyznaje tytuł „Dobrodzieja Przyrody”. W tym roku został on przyznany Feliksowi Kaczanowskiemu, byłemu dyrektorowi Słowińskiego Parku Narodowego, odwołanemu w czerwcu br. z tego stanowiska w wyniku skandalicznej decyzji Głównego Konserwatora Przyrody prof. Ewy Symonides.

Dotychczasowi laureaci tytułu „Dobrodzieja Przyrody” to m.in. dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn (były dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego), Stefan Chałubiński (wnuk Tytusa Chałubińskiego, obrońca tatrzańskiej przyrody), Paweł Pawlaczyk (Klub Przyrodników), Bogumiła i Włodzimierz Jędrzejewscy (naukowcy, autorzy włączenia całej Puszczy Białowieskiej do parku narodowego), Adam Wajrak (dziennikarz „Gazety Wyborczej”), Marcin Krzyżański (reporter telewizyjny), prof. Zbigniew T. Wierzbicki (ekolog, społecznik), Juraj Lukać (aktywista ekologiczny ze Słowacji), Iwona Brzostek (reporterka), Anna Gurdzińska (obrończyni przyrody Puszczy Kampinoskiej).

Przez cały okres piastowania funkcji dyrektora Słowińskiego Parku Narodowego Feliks Kaczanowski dał się poznać jako człowiek doskonale rozumiejący potrzeby ochrony przyrody. Dobrze wypełniał obowiązki dotyczące administrowania parkiem narodowym, co potwierdziły wyniki ostatniej kontroli z Ministerstwa Środowiska. Warto przypomnieć, że dyrektor Kaczanowski objął kierowanie parkiem narodowym, w którym za rządów jego poprzednika dochodziło do działań drastycznie naruszających zasady ochrony przyrody (nielegalne polowania, „rzeź jeleni” w parku, eksploatacyjna gospodarka leśna, polowania pod jedynym na Pomorzu gniazdem orła przedniego). Zespół pracowników był skłócony, szeroki krąg zataczały oskarżenia i wzajemne animozje. Nowy dyrektor w ciągu kilku lat wygasił wewnętrzne konflikty oraz doprowadził ochronę przyrody parku do dobrego poziomu. Starał się również rozwiązać bez szkody dla mienia państwowego spór, który rozgorzał wokół łąk w gminie Smółdzino, gdzie poprzedni dyrektor SPN Andrzej Wróbel (syn wysokiego urzędnika w ministerstwie środowiska) wydzierzał sobie i swoim kolegom tereny z myślą o przeznaczeniu ich w niedalekiej przyszłości na prywatne działki rekreacyjne. To właśnie za skuteczne przeciwdziałanie sprzeniewierzeniu państwowego mienia Kaczanowski został zwolniony!



Feliks Kaczanowski. Fot. Archiwum

**Feliks Kaczanowski** (ur. 1955) – studiował na Wydziale Leśnym SGGW, ukończył naukę z oceną b. dobrą. W latach 1978-1981 był leśniczym w Nadleśnictwie Miłomłyn k. Ostródy; w latach 1981-1988 był nadleśniczym terenowym w Nadleśnictwie Strzałowo k. Mrągowa. W latach 1988-1997 pełnił funkcję dyrektora Mazurskiego Parku Krajobrazowego. Wraz z zespołem pracowników MPK zaprojektował Mazurski Park Narodowy oraz uruchomił muzeum przyrodnicze w zabytkowym obiekcie w Krutyni. W 1996 r. ukończył studia podyplomowe „Ochrona środowiska przyrodniczego” na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (praca dyplomowa: „Koncepcja Funkcjonowania Rezerwatu Biosfery Jezioro Łuknajno”). Zrealizował projekt zagospodarowania edukacyjnego i turystycznego rezerwatu Jezioro Łuknajno, sfinansowany przez EkoFundusz w pierwszym roku jego istnienia. Jest współzałożycielem i Przewodniczącym Rady Nadzorczej Fundacji Na Rzecz Ochrony Przyrody i Krajobrazu Mazurskiego Parku Krajobrazowego i Dorzecza Krutyni. W roku 1999 ukończył studium podyplomowe „Ochrona parków narodowych” na Wydz. Leśnym SGGW. W 2001 r. oddelegowany do tworzenia dyrekcji Parku Narodowego „Ujście Warty”. W latach 1997-2003 dyrektor Słowińskiego Parku Narodowego.

---

## Rozmowa z „Dobrodziejem Przyrody 2003”

**Jak ocenia Pan obecną sytuację w Słowińskim Parku Narodowym w związku z podpisaniem porozumienia SPN z gminą Smołdzino wkrótce po odwołaniu Pana ze stanowiska dyrektora**

## tego parku?

**Feliks Kaczanowski:** Porozumienia nie zawierał Park czy dyrektor Parku. Zostało ono zawarte pomiędzy Głównym Konserwatorem Przyrody a władzami gminy Smołdzino. Jest to zgodne z aktualnie obowiązującą tendencją ubezwłasnowolniania dyrektorów parków narodowych, maksymalnego ograniczania ich uprawnień i „modą” na ręczne sterowanie parkami narodowymi.

Porozumienie ma swoje dobre strony, najważniejsze jest to, że w ogóle je zawarto, że władze gminy Smołdzino zgodziły się na powiększenie Parku. Z innymi samorządami (Ustka, Łeba, Wicko, Główny) doszliśmy do takich porozumień dużo wcześniej. W wyniku tych porozumień Rada Ministrów może wydać rozporządzenie w sprawie Słowińskiego Parku Narodowego, które w istotny sposób powiększy jego obszar. Ale podkreślam, to zwiększenie obszaru Parku odbędzie się tylko o tereny Skarbu Państwa, które i tak od wielu lat były w zarządzie SPN: lasy - jedno leśnictwo Smołdzino przekazane przez Lasy Państwowe Parkowi w 1969 r. oraz głównie łąki po byłych PGR-ach, przekazane ponad 10 lat temu przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa w celu powiększenia Parku. Także strefa wód Morza Bałtyckiego o szerokości 2 mil morskich i o powierzchni ponad 11 tys. ha stanie się parkiem narodowym. Niestety zgodnie z ustawą o ochronie przyrody dyrektor parku nie będzie miał tam żadnej jurysdykcji, będzie jedynie mógł prosić o pewne działania dyrektora Urzędu Morskiego i Inspektorat Rybołówstwa Morskiego.



Fot. Andrzej Ginalski

W porozumieniu znalazły się także jednak zapisy wyjątkowo niekorzystne dla SPN, np. zapis o wyłączeniu z zarządu (komunalizacji) 36 ha łąk we wsi Kluki, w środku Parku czy oddaniu gminie drogi przebiegającej przez tereny leśne objęte ochroną ścisłą, prowadzącej do parkingu Parku w byłej jednostce wojskowej w Czołpinie. Wreszcie bardzo sprytny, zawołowany zapis w porozumieniu nie włącza w granice Parku 122 ha łąk państwowych, będących w zarządzie Parku, przylegających do granic Parku i mających status użytków ekologicznych. To jest ten sam kompleks łąk, których

historię opisywaliście w poprzednim numerze „Dziękiego Życia” [chodzi o łąki, które na własność chciał przejąć Andrzej Wróbel – przyp. red.]. Konsekwencją takiego postępowania będzie przejęcie tych terenów przez gminę, a dalej – mogę się założyć – szukanie wpływu na wojewodę, obecnego czy następnego, by znieść status użytków ekologicznych, a następnie sprzedać te tereny na działki i zabudować je po zmianie planu zagospodarowania przestrzennego.

Pani prof. Symonides w wywiadzie dla „Głosu Pomorza” z dn. 8 lipca stwierdziła, że „nie widzi w tej sytuacji żadnego zagrożenia” i że „nie będzie się zajmowała paroma głupimi hektarami, gdyż ma na głowie całą ochronę przyrody”. Ja widzę w tej sytuacji olbrzymie zagrożenie, tereny te są wręcz strategiczne jeżeli chodzi o ochronę krajobrazu Parku, ochronę stref żerowania i szlaków migracyjnych zwierząt. W tej gminie jest aż nadmiar wolnych terenów rolnych, które mądry planista przestrzenny mógłby wskazać pod zabudowę letniskową, tylko tereny te należą nie do gminy, lecz do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i nie są położone nad samym morzem. Gmina już sprzedała wszystko co miała, więc szuka atrakcyjnych terenów do zdobycia. A do tego dochodzą jeszcze prywatne interesy...

**Prof. Ewa Symonides, Główna Konserwator Przyrody, zarzuciła Panu, że nie potrafi się Pan porozumieć z gminą Smółdzino na temat granic SPN, co w konsekwencji powoduje brak rozporządzenia o powołaniu tego parku narodowego i może doprowadzić do likwidacji SPN. Jest Pan dla Ministerstwa Środowiska „czarną owcą”?**

Opinie fachowców-prawników mijają się ze stanowiskiem Pani Profesor. Departament Prawny Ministerstwa Środowiska czy chociażby prof. Radecki potwierdzają, że Słowiński PN istnieje, funkcjonuje na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów o jego utworzeniu. Jest ono obowiązującym aktem prawa, który nigdy nie został unieważniony. Faktem jest, że w przypadku ostania się proponowanego przez prof. Symonides zapisu w projekcie ustawy o ochronie przyrody, w momencie wejścia tej ustawy w życie formalne istnienie Parku byłoby zagrożone. Ale ta sytuacja dotyczy też piętnastu innych parków narodowych (dla których aktami erekcyjnymi są nadal ich „stare” rozporządzenia) oraz wszystkich rezerwatów przyrody powołanych przed 1991 r. Departament Prawny MŚ zaproponował inny zapis odpowiedniego artykułu w projekcie ustawy, tak by tego zagrożenia nie było, zapis bardzo prosty i skuteczny. Nie zauważyłem, żebym dla pracowników tego departamentu, a także innych departamentów MŚ był czarną owcą. Spotykam się cały czas z wieloma wyrazami sympatii i poparcia ze strony szeregowych pracowników Ministerstwa Środowiska. Kiedy zarzuty wobec mnie, nawet „narażenie skarbu państwa na straty z powodu niepłacenia gminie należnych podatków”, nie potwierdziły się, prof. Symonides postawiła w liście do mnie zarzut, z którym nawet jako synowi psychiatry trudno mi polemizować. Stwierdziła, że cierpię na „obsesję paranoidalną” i poradziła mi się leczyć...



Fot. Andrzej Ginalski

**Czego by Pan życzył, jako osoba której przyznano tytuł „Dobrodzieja Przyrody”, państwowym służbom ochrony przyrody?**

Wykonywania swoich obowiązków i podejmowania decyzji zgodnie z posiadaną wiedzą, doświadczeniem i sumieniem, choć trochę „czujących” potrzebę ochrony przyrody, umiejących wysłuchać argumentów przełożonych, zaangażowanych, uśmiechniętych podwładnych rozumiejących, że na wszystko brak pieniędzy, dużej kasy na konkretne, praktyczne działania, spójnych, jasnych przepisów, rozumnych, przewidujących i mniej zachłannych samorządów.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał **Dariusz Matusiak**